



Jarosław Kaczyński: – Wiele lat ciężko pracowała nie dla kariery i zaszczytów

Niech aniołowie zawiodą ją do raju

W poniedziałek 26 kwietnia **Dolnoślązacy pożegnali Aleksandrę Natalli-Świat**, posłankę Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, jedną z ofiar katastrofy samolotu prezydenckiego w Smoleńsku. Mszy św. w kościele pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego na wrocławskim Gądowie przewodniczył abp Marian Gołębiewski.



RADEK MICHALSKI

Uroczystości pożegnania Aleksandry Natalli-Świat zgromadziły tłumy nie tylko wrocławian

Liturgię pogrzebową na cmentarzu przy ul. Bardziej prowadził kard. Henryk Gulbinowicz. Tam pożegnano dolnośląską posłankę ciepłymi słowami. Ks. Antoni Kiełbasa SDS z Trzebnicy przypomniał, że została ochrzczona w salwatorińskim Bagnie, otrzymując po dziadku imię Aleksandra, co oznacza „obroniça ludu”. Odkrywając znaczenie tego imienia, uczyniła je mottem życiowym i zawsze występowała w obronie ludzi.

Przemawiający w imieniu rządu minister kultury i dziedzictwa narodowego Bogdan Zdrojewski mówił: – Minęło 16 dni od katastrofy. Przyjeliśmy do wiadomości tę informację, ale nie przyjęliśmy, że nie spotkamy już Oli w sejmie. Była ciepła, pogodna, pracowita, ale przede wszystkim autentyczna. Niczego nie robiła na pokaz, nie udawała. Śmiała się prawdziwie i denerwowała też autentycznie. Patrzyła na ludzi poprzez własną skromność.

W imieniu przyjaciół i kolegów partyjnych głos zabrał prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław

Kaczyński. – Byłaś dla naszego środowiska niezastąpiona – mówił. – Wiele lat ciężko pracowałaś nie dla kariery i zaszczytów, ale po to, by nasza ojczyzna była taka, jak być powinna: silna, sprawiedliwa i szanowana na świecie. Szłaś do góry, ale nie zabiegałaś o ten awans, to my o niego zabiegaliśmy. W przyszłym rządzie, który wierzyłem, że powstanie, było dla Ciebie miejsce ministra finansów. Pracowita, kompetentna, potrafiłaś mobilizować nas w dążeniu do celu. Swoim sceptycyzmem przywracałaś właściwe proporcje różnym zdarzeniom i tonowałaś nas, gdy emocje brały górę. Służyłaś Polsce i o tej służbie potrafiłaś nam wszystkim przypominać – wspominał J. Kaczyński. – Zapamiętaliśmy Olę uśmiechniętą, ale potrafiła też płakać, gdy broniła jakiejś sprawy, a była mocno atakowana, co często się zdarzało. Nie pogodzimy się z tym, że już jej nie ma wśród nas.

Na początku Mszy św. wice-marszałek Sejmu Ewa Kierkowska przekazała rodzinie zmarłej

odznaczenie Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, nadane Aleksandrze Natalli-Świat przez p.o. prezydenta, marszałka Sejmu Bronisława Komorowskiego. – Droga Pani Aleksandro – mówił podczas kazania abp M. Gołębiewski – żegnają cię dzisiaj najbliżsi, rodzina, żegnają cię Oborniki, Trzebnica i Wrocław, żegnają cię ci, którym dyskretnie okazywałaś pomoc. Dziękujemy ci za prace dla naszego regionu i naszego państwa, którą wykonywałaś z tak wielką determinacją i zaangażowaniem. Przez nią zaskarbiłaś sobie naszą pamięć.

Metropolita wrocławski przypomniał też w homilii życiorys zmarłej. Aleksandra Natalli-Świat urodziła się 20 lutego 1959 roku w Obornikach Śląskich. Ukończyła Liceum w Trzebnicy, Akademię Ekonomiczną i menedżerskie studia podyplomowe w Wyższej Szkole Bankowej we Wrocławiu. Działała w Niezależnym Zrzeszeniu Studentów, weszła w skład naczelnego kierownictwa Porozumienia Centrum. We Wrocławiu

pracowała m.in. jako sekretarz Prezydenta Miasta Wrocławia, członek Zarządu Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, konsultant w Biurze Koordynacji Projektu Banku Światowego finansującego usuwanie skutków powodzi. Stworzyła Biuro Badania Poziomu Życia przy ZR NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk. Jako poseł Sejmu V kadencji pełniła funkcję przewodniczącej Komisji Finansów Publicznych. W wyborach parlamentarnych 21 października 2007 roku została wybrana po raz drugi. Pełniła funkcję wiceprzewodniczącej Komisji Finansów Publicznych i wiceprzewodniczącej Klubu Parlamentarnego PiS. 12 stycznia 2008 została wiceprezesem PiS.

Przed uroczystościami ciała posłanki wystawione było w kościele pw. św. Idziego na wrocławskim Ostrowie Tumskim, gdzie czuwali przy nim przedstawiciele zakonów, klerycy seminarium i mieszkańcy Wrocławia.

**Radek Michalski
ks. Rafał Kowalski**

Świadectwo wzbudza powołania

WIŃSKO. – Ksiądz nie powinien mieć żony – orzekli zgodnie młodzi mieszkańcy parafii pw. św. Michała Archanioła w Wińsku podczas spotkania (na zdjęciu) z klerykami Wrocławskiego Metropolitalnego Seminarium Duchownego, które odbyło się 25 kwietnia, w Niedzielę Dobrego Pasterza. Ten i inne tematy związane z życiem kapłańskim przewijały się podczas rozmów z alumnami MWSD, którzy jak co roku udali się do dolnośląskich parafii, aby opowiedzieć o swoim powołaniu i życiu w seminarium. – Zapr-

szam kleryków, bo świadectwo wzbudza powołania – mówi ks. Czesław Krochmal, proboszcz z Wińska. Na jego zaproszenie odpowiedzieli również ministranci i młodzi, którzy w miłej atmosferze spędzili z klerykami niedzielne popołudnie, rozmawiając nie tylko o powołaniu, ale również o swoich marzeniach i pomysłach na życie. Do rąk uczestników spotkania trafiły egzemplarze przygotowanego z udziałem redaktorów „Gościa Niedzielnego” specjalnego wydania pisma MWSD „Vox Nostra”. **Tomasz Rudnicki**



KUBA ŁUKOWSKI

Liturgicznie i sportowo

HENRYKÓW. W sobotę 24 kwietnia, przy pięknej pogodzie, odbyła się spartakiada liturgicznej służby ołtarza archidiecezji wrocławskiej. Już piąty raz do kompleksu cysterskiego zjechało ponad pięciuset uczestników z 27 parafii. Spartakiadę rozpoczęła uroczysta Msza św. pod przewodnictwem ks. Mariana Biskupa. Podczas sportowych zmagania można się było wykazać indywidualnie (biegi przełajowe, tenis, szachy) lub zespołowo (zwinnościowy tor przeszkód, koszykówka, siatkówka, piłka nożna). Nowością tegorocznej imprezy był maraton gimnazjalistów – bieg połączony z konkursami wiedzy. Nagród i zwycięzców było wielu, ale najważniejsze było wspaniałe spędzenie wolnego czasu pod okiem duchowych opiekunów. Okazuje się, że mimo kryzysu autorytetów sporo dzieci woli pod opieką księży wziąć udział w spartakiadzie (na zdjęciu), niż siedzieć przy komputerze. – Trzeba być dla dzieci i z nimi. Poświęcić im tro-



BARBARA RAK

chę czasu, a to zaowocuje. Trzeba pokazać, że służyć w Kościele można nie tylko według grafiku Mszy św., ale również na boisku, wycieczce rowerowej czy pieszej – mówi jeden z księży, a jeden z najmłodszych zawodników dodaje szeptem: – Nasz ksiądz zawsze stoi na bramce, chociaż szybko się męczy. Sobotnia spartakiada połączona była z Dniami Ołtarymi Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego w Henrykowie. **Barbara Rak**

Zwycięzcy i zwyciężką

WROCŁAW–STANY ZJEDNOCZONE. Niezwykłym sukcesem mogą pochwalić się dzieci z SP nr 8 na wrocławskich Kowalach. W czasie ogólnopolskiego finału konkursu kreatywnego myślenia „Odyseja Umysłu” zdobyli tytuł mistrzowski. – Uczestnicy mieli do rozwiązania dwa rodzaje problemów: długoterminowy, nad którym pracują od października, i spontaniczny, poznawany na miejscu konkursu – tłumaczy Marzena Konieczna-Moczko, pedagog szkolny. Temat pierwszego, z którym zmierzli się uczniowie z Ósemki, brzmiał: „Znalezisko mówi wszystko”. Musieli dokonać dwóch odkryć archeologicznych: takiego, które już się dokonało – wybrali głowę Nefretete, i drugiego, które ich zdaniem dokona się w przyszłości – tutaj obiektem stało się atomium, znajdujące się w Brukseli. Trzeba było napisać scenariusz, przygotować stroje i zaprezentować go przed komisją w formie sztuki teatralnej. Młodzi, jako reprezentanci Polski, przygotowują się



KS. RAFAŁ KOWALSKI

Pomoc obiecał abp Marian Gołębiewski

teraz do rywalizacji z 800 drużynami z całego świata. Finał odbędzie się od 26 do 29 maja w Michigan State University w USA. Niestety, doszedł do pokonania trzeci problem – muszą sami zebrać fundusze na wyjazd. Każdy, kto chciałby ich wspomóc, może wpłacać pieniądze na konto Stowarzyszenia na rzecz Rozwoju Dzieci i Młodzieży „Piłsudzczy”: nr konta 11 2490 0005 4500 5636 5813. Uczniowie zapowiadają nie tylko walkę, ale zapewniają, iż są przygotowani na zwycięstwo. **xrk**

Święto Flagi we Wrocławiu

RYNEK WROCŁAWSKI. Najmłodsze polskie święto dobrze przyjęło się w stolicy Dolnego Śląska. Od sześciu lat 2 maja szczególnie młodzi wrocławianie uczestniczą w jego obchodach. Mają one radosny charakter, a udział w nich biorą kompania honorowa i orkiestra reprezentacyjna Wojska Polskiego. Tego dnia pod pręgierzem prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz rozdaje wrocławianom polskie flagi. W przygotowania aktywnie włączają się ludzie młodzi, uczniowie szkół, harcerze, a zwykle słoneczna pogoda sprzyja happeningom i zabawom na świeżym powietrzu. Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej został wprowadzony ustawą Sejmu RP z 20 lutego 2004 roku. Choć obchodzony jest w całym kraju, nie jest dniem wolnym od pracy. Wypada jednak pomiędzy pierwszym a trzecim maja i wpisuje się w tzw. długi weekend majowy. Święto ma charakter edukacyjny i propagatorski, a oprócz flagi dotyczy także innych symboli narodowych – hymnu i godła. **ram**



RADEK MICHAŁSKI

Biało-czerwona flaga towarzyszy wrocławianom w czasie wielu uroczystości, bez względu na pogodę

GOŚĆ WROCŁAWSKI

wroclaw@goscniiedzielnym.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław, ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS: (71) 322 30 72, (71) 322 37 09, (71) 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Rafał Kowalski – dyrektor oddziału, Agata Combik, Jolanta Szaśiadek

Pokazali wrocławianom, jak pielęgnują polskie tradycje, historię i bohaterów

„Katyń” prosto z Białorusi

Wszystkie przygotowane przez nich spektakle to perły. Niestety, w ich kraju nie są doceniane, więc przybyli pokazać je Polakom.

Zyskali podziw i wdzięczność.

Duży drewniany krzyż na tle białoczerwonej flagi, stół z pasyjką i filiżankami, cztery krzesła. Sceneria, która przywołuje na myśl trzy słowa: Bóg, honor, ojczyzna. Serdeczną atmosferę rodzinnego domu burzy tło – czarne parawany oplecione kolczastym drutem. Rodzą strach i poczucie zagrożenia, odbierają spokój i harmonię.

Zakazany owoc

– Tęcza to znak przymierza człowieka z Bogiem – mówi Anna Komińcz, prowadząca zespół teatralny. – Dlatego zaproponowałam taką nazwę. Uznałam, że ten znak przyniesie nam szczęście i dobrze odda to, co robimy – przekonuje. Młodzieżowy zespół „Tęcza” od pięciu lat działa przy Towarzystwie Kultury Polskiej Ziemi Lidzkiej, w Lidzie leżącej między Wilnem i Nowogródkiem, w północno-zachodniej Białorusi. Ta artystyczna grupa młodzieży pochodzenia polskiego jako jedyna w swoim kraju ma w repertuarze spektakl o Katyń. Gdy powstał scenariusz oparty na znalezionych w dołach katyńskich listach i pamiętnikach ofiar stalinowskiej zbrodni, mówienie o niej było zakazane i niebezpieczne. Jednak autorka spektaklu A. Komińcz i Aleksander Kołyszko, od ponad 20 lat prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lidzkiej, nie zlekli się. Zary-

zykowali i siłami ludzi dorosłych wystawili „Katyń” już w 1989, kiedy jeszcze Gorbaczow nie ogłosił, że sprawcą ludobójstwa było NKWD. Wówczas pokazali przedstawienie tylko w swoim mieście. Powtórzyli ten wyczyn z udziałem młodzieży w 2007. Coś drgnęło i wystawili spektakl także w Oszmianie.

– Przygotowanie i prezentacja tego przedstawienia to na Białorusi ewenement – mówi A. Kołyszko. – W naszym kraju o Katyń nadal się nie mówi. Placówki kulturalne w większości miast boją się wystawić ten spektakl. Dlatego chętnie korzystamy z zaproszeń do Polski. W ubiegłym roku pokazaliśmy „Katyń” w Warszawie i Częstochowie dzięki ks. Andrzejowi Kwaśnikowi, kapelanowi Federacji Rodzin Katyńskich, który 10 kwietnia zginął w katastrofie pod Smoleńskiem – w głosie prezesa słychać żal. Jednocześnie zaznacza, jak ważne są związki rodaków mieszkających na Białorusi z Polską, i wspomina krzyż katyński postawiony przez nich 13 kwietnia na katolickim cmentarzu w Lidzie. Anna natomiast podkreśla znaczenie wiary. Każdy przygotowywany przez „Tęczę” spektakl, jeśli nie jest biblijny, zawiera elementy chrześcijańskie. Na przykład we „Współczesnej bajce o Kopciuszku” dobrą wróżkę zastąpił Anioł Stróż.

1940–2010

– Zamierzaliśmy we Wrocławiu zaprezentować także najnowszą sztukę „Gość oczekiwany” Zofii Kossak, jednak żałoba narodowa sprawiła, że przedstawiliśmy tylko „Katyń” – podkreśla scenarzystka, reżyserka i wykonawczyni w jednej osobie. – Anna jest sercem naszego zespołu – wtrąca Swietłana Kulesza, grająca matkę. – Pisz scenariusze, wiersze, słowa i nuty piosenek, wymyśla scenografię, szyje stroje. Założyła zespół i dzięki niej nigdy nie brakuje w nim młodych ludzi. Jak magnes przyciąga wciąż



Zespół z Lidy w finałowej scenie „Katyń” w SP 73

nowych – podkreśla aktorka. Działania teatralne dla młodzieży nie tylko praca artystyczna, ale także wychowanie, formacja historyczna, kulturalna i duchowa, nauka i szlifowanie języka polskiego.

Annę poznali też polscy przyjaciele, dlatego chętnie zapraszają jej zespół. – Przez cztery dni białorusińscy artyści zagrali we Wrocławiu w Bibliotece Miejskiej przy ul. Chociebuskiej, w Centrum Kultury „Zamek” w Leśnicy, w Klubie Kultury „Piast” na Pilzycach, w kościołach św. Ignacego przy ul. Stysia i św. Elżbiety przy ul. Grabczyńskiej oraz w SP nr 73 im. gen. W. Andersa przy ul. Glinianej i w LO im. A. Osieckiej przy ul. Tęczowej – wymienia Ryszard Sławczyński z Klubu Muzyki i Literatury, współorganizator przyjazdu ludzkiego zespołu. Główną inicjatorką zaproszenia go na obchody 70. rocznicy mordu katyńskiego jest Bożena Słupska z Towarzystwa Miłośników Wołny i Polesia. Włączyło się też Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Obie organizacje współpracują od lat z SP nr 73, gdzie gośćmi byli sybiracy, Afrykanie, Rodziny Katyńskie, żołnierze AK, piłsudczycy i przedstawiciele Rady Osiedla H u b y. Oglądając spektakl, mieli łyzy

w oczach. Wzruszenia nie ukrywali nauczyciele, a na twarzach uczniów malowały się napięcie i smutek, szczególnie, gdy spektakl zakończyła muzyka z dramatycznym odgłosem lecącego samolotu i wybuchu.

Dyrektorka SP 73 Katarzyna Osieleniec-Moszczyńska i jej zastępczyni Elżbieta Żołyńska od lat dbają o patriotyczne wychowanie młodzieży. Golgota Wschodu, Monte Cassino i narodowi bohaterowie mają w tej szkole swoje miejsce, a ważne wydarzenia są uroczystośćmi obchodzone. – Życzymy wam, byście mogli na Białorusi mówić nie tylko o Katyń – powiedziała dyr. Moszczyńska, dziękując zespołowi za prawdziwe łyzy wzruszenia. Wręczyła artystom upominki, a od A. Kołyszki otrzymała dla szkoły książki o sławnych Polakach z ziemi lidzkiej.

Jolanta Sąsiadek



Pożegnania utrudniają pogodzenie się z uwięzieniem i wywózką najbliższej osoby



Ból rozstania najsilniej powraca podczas świąt i rodzinnych spotkań



W Hospicjum Bonifratrów z bezpłatnego leczenia i opieki można skorzystać niezależnie od przekonań, wiary i statusu materialnego



Grupa wolontariuszy z Zespołu Szkół Ekonomicznych przy recepcji nowej części hospicjum

JUBILEUSZ.

Są młodzi, pełni zapału, energii i nowych pomysłów.

A przede wszystkim nie boją się trudnych wyzwań.

Podejmują je odważnie i z radością.

Pewnie dlatego **połączyło ich Hospicjum Bonifratrów, które obchodzi swoje 10-lecie.**

tekst i zdjęcia

JOLANTA SĄSIADK

jsasiadek@goscniedzielny.pl

Tomasz Grześkowiak, lekarz i kierownik medyczny stacjonarnego Hospicjum Bonifratrów św. Jana Bożego przy ul. Poświęckiej 8a we Wrocławiu, od lat przekonuje: – Interesują nas żywi! Ciężko, nieuleczalnie chorzy, ale żyjący. Dla nich staramy się pokonać bariery i problemy, by ulżyć im w cierpieniu i sprawić, żeby godnie przeszli

Przystać

przez najtrudniejsze dni w ich życiu. – Martwi mnie – dodaje lekarz – że hospicjum wciąż jest miejscem kojarzonym z umarłymi, a przecież my zajmujemy się żywymi na końcu ich drogi. Ludźmi często odrzucenymi, niechcianymi nie tylko przez placówki służby zdrowia, ale także przez najbliższych. Staramy się pomóc tym, którymi niewielu się interesuje.

Jak nas widzą

W pierwszych latach istnienia Hospicjum Bonifratrów najczęściej trafiali do niego pacjenci zupełnie nieprzygotowani na to, co ich spotkało, z nieuregulowanymi sprawami rodzinnymi, zawodowymi, materialnymi i duchowymi. Rodziny wręcz żądały, by nie mówić im, gdzie się znaleźli i jak zaawansowana jest ich choroba. W takiej sytuacji, mimo starań i chęci pomocy, wielu spraw nie udawało się załatwić. Po 10 latach coraz więcej pacjentów ma świadomość swojego stanu, a ich pobyt w placówce nie zaczyna się od zaskoczenia, zdenerwowania, rozgoryczenia i przerażenia. Dzięki temu pracownicy mogą skuteczniej pomóc im w sprawach najważniejszych.

– Cieszy nas, że lekarze coraz rzadziej kierują do hospicjum osoby w agonii, którym już nie możemy pomóc, a przewożenie ich tylko pogarsza stan i dodaje cierpienia

– mówi T. Grześkowiak. – Koledzy z wielu placówek zaczęli postrzegać nas jako przystań na ostatnim etapie choroby pacjenta, który nie musi być wyłącznie odchodzeniem z tego świata. Rzadko zdarza się śmierć nagła, bez cierpienia. U większości naszych podopiecznych widoczne jest pogorszenie stanu zdrowia. Towarzyszą mu problemy z oddychaniem, zaburzenia fizjologiczne, ból i inne dolegliwości. Mimo to coraz częściej mamy pacjentów, których możemy jeszcze usprawnić. Zdarza się nawet, że na tyle odzyskują kondycję, by móc wrócić do domu. To kolejna nasza radość.

Zgrany zespół

Najważniejszym zadaniem kierownictwa Hospicjum Bonifratrów, a więc czuwającego nad nim w imieniu zakonu o. Karola Siembaba OH, dyr. Anny Olchówki, T. Grześkowiaka i kierownika ds. pielęgniarstwa Alberta Kaziora, jest stworzenie dobrego zespołu pracowników, którzy rozumieją i czują specyfikę placówki oraz potrzeby chorych i ich rodzin. – Nie jest to praca łatwa i przez minione 10 lat rotacja wśród personelu była duża – mówi kierownik medyczny, pracujący tu od 2000 r. – Cieszę się jednak, że dziś mamy zgrany zespół ludzi, którzy sami też widzą siebie w tym miejscu i chcą podej-

mować nowe wyzwania – dzieli się kolejną radością T. Grześkowiak. – Wymagało to czasu i nadal jest zadaniem aktualnym. Rozwijamy naszą działalność, bonifratrzy rozbudowują hospicjum, przybywa łóżek, więc i personel będzie się powiększał – podsumowuje. Dziś tworzą go pielęgniarki, psycholog, rehabilitantka, pracownicy socjalni i administracyjni. Wspierają ich ksiądz i dobrzy bracia. Powiększa się też grupa wolontariuszy.

Przy wejściu do nowej części hospicjum spotykam uczniów Zespołu Szkół Ekonomicznych przy ul. Drukarzkiej we Wrocławiu z Joanną Ralką, koordynatorem wolontariatu w tej szkole. Przyszli podzielić się swoim wolnym czasem z pacjentami i porozmawiać o współpracy z Kamilą Kręglewską, od stycznia koordynatorką wolontariatu.

Kamila

Ma dyplom pracownika socjalnego i kontynuuje naukę w Kolegium Pracowników Służb Społecznych. Z opieką paliatywną zetknęła się podczas praktyki w Hospicjum św. Krzysztofa w Londynie. Wcześniej zdobywała doświadczenie w pracy z osobami dotkniętymi chorobą psychiczną, niepełnosprawnymi, podopiecznymi domów pomocy społecznej i klientami MOPS-u. Chciała spróbować czegoś nowego



Pracownicy hospicjum są z pacjentami cały czas, łagodzą ich dolegliwości, towarzyszą im w ważnych, życiowych sprawach



Oprócz bardzo dobrych warunków medycznych i bytowych pacjenci korzystają z pięknego parku

... w opiece hospicyjnej odnalazła swoją drogę. Pracę licencjacką pisze o szczególnej roli wolontariatu w opiece paliatywnej. Bonifratrów przekonała swoim zaangażowaniem. Dostrzegła, że wolontariusze, którzy chcą pomagać w hospicjum, nie zawsze wiedzą jak. Z kolei personelowi medycznemu przydałoby się wsparcie. – Spotkanie tych potrzeb mobilizuje mnie do organizacji szkoleń odpowiadających na zapotrzebowanie wolontariuszy – wyznaje. – Ostatnie dotyczyło komunikacji z pacjentem, idei opieki paliatywnej i było szansą nabycia podstawowych umiejętności w pomocy przy opiece nad pacjentem. Powodzenie zawdzięczać dobrej współpracy z pracownikami, którzy chętnie dzielą się swoją wiedzą i doświadczeniem.

Uważa, że nie ma rzeczy niemożliwych, a wolontariuszem może zostać każdy. Zaprasza do współpracy wszystkich, którzy mają chęć i trochę wolnego czasu. Tak samo ceni młodzieńczy zapał uczniów i studentów, jak dojrzałość i doświadczenie ludzi z grupy 50+. Zaczęła też hospicyjną edukację w szkołach, gdzie jej prelekcje spotkały się z ogromnym zainteresowaniem. W jednym z liceów utknęła na dwa tygodnie, choć miała być dzień. – Chciałabym, by jak najwięcej osób dowiedziało się, co to jest hospicjum, czemu służy, gdzie znajdują się takie placówki, że opieka w nich jest bezpłatna i jak można się włączyć w wolontariat – mówi.

Hanna

Pomoc psychologa w hospicjum to przede wszystkim rozmowa z pacjentem i jego rodziną,

wspieranie ich w trudnych chwilach, tłumaczenie etapów następujących po śmierci, wyjaśnienie, na czym polega żałoba, uświadomienie, że wszystkie emocje są naturalne i nie należy ich tłumić. Czasem psycholog doprowadza do dialogu między chorym a rodziną, gdy nie rozmawiają ze sobą, bo chcą chronić się nawzajem. Jest potrzebny, kiedy bliscy nie pozwalają choremu odejść i wszyscy cierpią. – Pomagam zrozumieć rodzinie, że pacjent nie odchodzi od nich – tłumaczy Hanna Wanzel. Trzy lata temu skończyła studia, od roku pracuje w hospicjum. Wcześniej zajmowała się trudną młodzieżą, podopiecznymi MOPS-u i dziećmi. Nadal ma kontakt z najmłodszymi, ucząc maluchy tańca towarzyskiego i dobrego wychowania. Prowadzi też zajęcia o agresji w gimnazjach i jest wolontariuszką w hospicjum domowym przy Dolnośląskim Centrum Onkologicznym. Tam zaczęła swoją aktywność jeszcze w czasie studiów. – Przez miniony rok bardzo dużo się nauczyłam – przyznaje. – Przede wszystkim słuchać ludzi i koncentrować się na innych. Praca w hospicjum wbrew pozorom uspokaja. Tu nie ma pędu, wszystko się zatrzymuje. Jest tu i teraz, które trzeba wykorzystywać jak najlepiej – podkreśla. – Najtrudniejsze jest pokonywanie własnych ograniczeń. By nie oceniać pacjenta ani rodziny, nie wyciągać pochopnych wniosków, lecz empatycznie wejść w kontakt i relacje z nimi, wczuć się w ich sposób myślenia i przeżywania, spojrzeć na sprawy z ich punktu widzenia.

Albert

Pielęgniarstwo to w hospicjum podstawa. Większość pacjentów trafia tu, bo rodzina nie radzi sobie z pielęgnacją chorego. Nie ma do tego przygotowania albo jest na skraju wytrzymałości fizycznej i psychicznej. Niestety, są i tacy, którzy odsuwają problem od siebie. – Zadzwońiła kiedyś pani, która chciała się pozbyć matki na dwa tygodnie, bo dziecko miało I Komunię św. – opowiada Albert Kazior, kierownik ds. pielęgniarstwa. – Innym razem trafiła do nas 93-letnia pacjentka, od lat chorująca na nowotwór. Dobrze sytuowana i wydolna rodzina mogła się nią zajmować, ale nie chciała. Początkowo opryskliwa i złośliwa kobieta wkrótce okazała się miłą, sprawną intelektualnie osobą, o ogromnej wiedzy historycznej, kulinarnej. Potrzebowała tylko zainteresowania i życzliwości, których rodzina jej nie okazała. A ona w zamian dawała całą siebie. Jej największym marzeniem było... zrobienie dla kogoś pierogów. Ulepiła je dla pracowników i pacjentów hospicjum... Czasem nasze zadanie polega na spełnieniu drobnych marzeń, zachcianek chorego.

– Śmierć zwykle oglądamy w filmach jako coś abstrakcyjnego, wirtualnego – tłumaczy Albert, który pracuje jako pielęgniarz od 1979 roku, w tym przez 13 lat na hematologii dziecięcej. – Taka prawdziwa nas nie dotyczy. Nie mówimy o niej, nie zabieramy dzieci na pogrzeby. A gdy ktoś bliski zaczyna chorować, nie jesteśmy przygotowani do opieki nad nim.

Do śmierci nie można się przyzwyczaić. Można być profesjonalistą, ale hospicjum wymusza specyficzne skupienie na człowieku. To przy pacjencie wszyscy pracownicy – od lekarza po salową – spędzają najwięcej czasu. Ich uśmiech i dobre słowo tak wiele znaczą. – Zawsze powtarzam moim współpracownikom – podsumowuje A. Kazior – że pacjenta trzeba traktować tak, jak sami chcielibyśmy być potraktowani, i patrzeć na świat jego oczami. ■

10. rocznica

Konwent Ojców Bonifratrów, Hospicjum Bonifratrów im. św. Jana Bożego i Towarzystwo Pomocy Hospicjum Bonifratrów 7 maja organizują jubileusz 10-lecia istnienia placówki przy ul. Poświęckiej. Obchody rozpocznie o godz. 12.00 Msza św. w kościele zakonnym pw. Świętej Rodziny. O godz. 13.30 zaplanowano zwiedzanie nowej części hospicjum, a następnie wręczenie podziękowań osobom zasłużonym dla tej placówki. Uroczystości zakończy agapa. W trakcie spotkania przeprowadzona zostanie aukcja, z której dochód będzie przekazany na potrzeby hospicjum, gdyż zapewnienie jego podopiecznym jak najlepszych warunków wymaga pozyskiwania dodatkowych funduszy. Więcej na stronie: www.hospicjumbonifratrow.pl.

Wrocławianie łączyli się w żalu i hołdzie oddawanym ofiarom katastrofy

Pożegnanie

Mieszkańcy Dolnego Śląska w ostatnich dniach żałoby narodowej jednoczyli się ze wszystkimi Polakami podczas spotkań, marszów, składania zniczy i kwiatów na swoim terenie, ale **także uczestnicząc w centralnych uroczystościach** w Warszawie i Krakowie.



Morze zniczy na wrocławskim rynku

Pod wrocławskim ratuszem bez przerwy płonęły tysiące świec, przybywało świeżych wiązanek oraz kartek z kondolencjami, życzeniami, wierszami. Na Politechnice Wrocławskiej odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Senatu. Oddając hołd ofiarom katastrofy pod Smoleńskiem, studenci składali na przemian białe i czerwone róże, symbolizujące kwiat polskiej inteligencji. Najlepsi z najlepszych odeszli w jednej chwili. – Dlaczego oni? (...) Odeszli nagle, ale w służ-

bie Polsce. Obiecujemy: będziemy pamiętać – zapewniał rektor Politechniki prof. Tadeusz Więckowski. W osobistych wspomnieniach przybliżono zmarłych polityków pochodzących z Wrocławia. Prof. Andrzej Wiszniewski przywołał postać ostatniego prezydenta na uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego. Zaproponował, by jego imieniem nazwać wrocławską ulicę lub plac.

Zarząd Regionu „Solidarności” Dolny Śląsk zorganizował wy-

jazd do Warszawy. – W strugach deszczu wyruszyliśmy 10 autobusami – wspomina Barbara Pieczka. – O godz. 1 wysiedliśmy na pl. Bankowym i ruszyliśmy w stronę Krakowskiego Przedmieścia. Niebawem wyłonił się zwarty tłum ludzi oczekujących na wejście do Pałacu Prezydenckiego. Stali w długiej kolejce ze sztandarami, flagami i kwiatami. Nasze chorągwie „Solidarności Dolny Śląsk”, falując na wietrze niczym pióropusze husarii, wyróżniały się na tle innych. Nie przerażała nas myśl o długim staniu. Otwarty kościół św. Anny pozwolił na odpoczynek, chwilowe przymknięcie oczu w modlitwie. Gdy po godz. 5 zaczęło się rozwidniać, a ptaki ćwierkały radośnie, zbliżaliśmy się do bram pałacu. Żołnierze nas grupowali i pouczali, jak mamy się zachować. Na posadzce dziedzińca zobaczyłam krzyż ułożony z kwiatów. W holu pałacu ujrzałam wizerunki osób z otoczenia prezydenta, a na katafalkach cztery trumny. Pierwsze nazwisko, jakie przeczytałam, to Władysław Stasiak. Ogromne wzruszenie i łzy. Salę Kolumnową oświetlał kryształowy żyrandol. Biel i czerwień otulała trumny pana prezydenta i pierwszej damy. To był dla mnie wielki moment i zaszczyt, że mogę oddać im hołd. Panie prezydencie, czuwaj nad naszą ojczyzną!

W Katyńskim lesie
puste krzesła krzyczą
i krzyk ich niemy
całą Polskę rani.
Panie Prezydencie
Twój Naród w bólu
Głosuje zniczami...

Takich wzruszających słów nie brakowało w żadnym polskim mieście

Grupa Ratownictwa Medycznego PCK „Wrocław”, zabezpieczająca medycznie uczestników uroczystości pogrzebowych na krakowskich Błoniach, gdzie zgromadziło się ok. 40 tys. ludzi, zajęła się kilkunastoma osobami wymagającymi interwencji z powodu omdleń i dwoma pacjentami z cięższymi problemami kardiologicznymi, których trzeba było przewieźć ambulansem do szpitala. Wrocławianie uruchomili główny i największy punkt medyczny – szpital polowy o powierzchni 150 mkw. z 22 łóżkami, w tym 2 do intensywnych zabiegów reanimacyjnych. W 18-osobowej grupie wrocławskiej byli lekarz, ratownicy medyczni, pielęgniarki oraz ratownicy PCK. Do dyspozycji mieli 3 ambulanse z pogotowia ratunkowego (jeden z wrocławskiego) oraz 3 quady z GOPR, do ewakuacji poszkodowanych z całego terenu Błoni.

Jolanta Sasiadek

zapowiedzi

Jedź z nami do Ars

Pod patronatem „Gościa”

Na trasie **specjalnej pielgrzymki z „Gościem Niedzielnym”**, od 21 czerwca do 4 lipca, poza wspomnianym już miejscem działalności św. Jana M. Vianneya znajdują się także Lourdes i Paryż. Trzecie pytanie wiąże się ze stolicą Francji, a konkretnie z jedną ze świątyń, w której będziemy się modlić.

Na szczycie jakiego wzgórza została wybudowana widoczna na zdjęciu bazylika poświęcona Sercu Pana Jezusa?



KS. RAFAŁ KOWALSKI

Aby wziąć udział w konkursie, należy wycinać pojawiające się pytania i po skompletowaniu wszystkich, wraz z prawidłowymi odpowiedziami, przesać je do wrocławskiej redakcji (ul. Trzebnicka 11/4, 50-245 Wrocław) do 1 czerwca 2010 r.

I Zjazd Szkolnych Kół Caritas

W sobotę 8 maja o godz. 11.00 w sanktuarium św. Anny i NMP Matki Nowej Ewangelizacji w Sobótce zostanie odprawiona Msza św. inauguracyjna I Zjazdu Szkolnych Kół Caritas. Uroczystej Eucharystii będzie przewodniczył

bp Edward Janiak. Od jesieni ubiegłego roku w archidiecezji wrocławskiej powstało 13 kół. Należy do nich młodzież, której podstawowym zadaniem jest niesienie pomocy osobom najbardziej potrzebującym wsparcia, zamieszkałym w najbliższym środowisku. SKC włączają się też w ogólnopolskie akcje Caritas. Wiele z nich prowadziło kiermasze bożonarodzeniowe i wielkanocne. Młodzież z niektórych kół odwiedza hospicja i domy św. brata Alberta. Opiekunowie podkreślają, że uczniowie chętnie podejmują wszelkie działania na rzecz osób potrzebujących pomocy.

Pamięć, patriotyzm, tradycja – to słowa klucze dla uczniów z Jelcza-Laskowic



Marszałku, wróć!

Co łączy marszałka Józefa Piłsudskiego z cesarzową Japonii Kujō Sadako? Jak obie te wyjątkowe osoby związane są z niewielkim, ale podejmującym niezwykle ważne zadania Publicznym Gimnazjum nr 1 w Jelczu-Laskowicach?

Od września 1999 roku, gdy szkoła ta powstała, Agata Skierska, początkowo jako nauczycielka historii, a od 2005 jako jej dyrektorka, kładła wielki nacisk na wychowanie patriotyczne i pielęgnowanie pamięci historycznej. Organizowała Szkolne Sympozja Naukowe, umożliwiające uczniom zgłębianie wiedzy o ważnych wydarzeniach narodowych i wybitnych Polakach. – Pierwsze poświęciliśmy zbrodni katyńskiej – wspomina dyr. Agata Skierska. Młodzież, ucząc się o sowieckim ludobójstwie, wzięła też udział w konkursie. Wykonała prace plastyczne i nagrodzony pokaz słowno-muzyczny. Tegoroczne sympozjum poświęcono życiu i działalności Józefa Piłsudskiego. Poprzedziło ono uroczystość nadania gimnazjum imienia tego wielkiego rodaka.

Patronka czy patron?

Po objęciu Publicznego Gimnazjum nr 1 w Jelczu-Laskowicach przez dyr. Agatę Skierską, w 2005 roku, rozpoczęto starania o nadanie szkole imienia. Pierwszą kandydatką była... japońska księżna Kujō Sadako, cesarzowa Teimei, żona cesarza Yoshihito i matka cesarza Hirohito, z którym weszła w konflikt, gdy otwarcie zaprotestowała przeciwko udziałowi Japonii w II wojnie światowej. Wcześniej jednak, będąc cesarzową i przewodniczącą Japońskiego Czerwonego Krzyża, patronowała pomocy udzielonej polskim sierotom. 765 dzieci, cierpiących głód i choroby, które straciły rodziców na Syberii, przewieziono do Tokio i Osaki, gdzie dzięki troskliwej opiece wróciły do zdrowia i odzyskały poczucie bezpieczeństwa. – Nasza szkoła jako jedna z pierwszych podjęła współpracę ze Związkiem Sybiraków, więc byłam przekonana, że cesarzowa będzie wspaniałą patronką gimnazjalistów – tłumaczy dyr. Skierska. – Po prawie 5-letniej korespondencji z władzami Japonii otrzymaliśmy odmowę, ale przedstawicielka ambasady Michiko Makino napisała: „pragnę raz jeszcze wyrazić serdeczną wdzięczność za zaangażowanie Szkoły w utrwalanie wiedzy o faktach, które świadczą o łączącej Japonię i Polskę historii przyjaźni, a także za wyrażoną chęć pomostu kulturalnego między naszymi krajami”.

Wybór kolejnego kandydata na patrona gimnazjum dyrektorka oddała

w ręce młodzieży i jej rodziców. 64 proc. uczniów w ankietach wybrało Józefa Piłsudskiego, który zyskał też największą głosów rodziców. Wyprzedził Jana Pawła II, Zesłańców Sybiru i Adama Mickiewicza. – Marszałek Piłsudski to dla nas ważna postać – mówi Magdalena Biernacka z klasy III a. – Jest założycielem Związku Strzeleckiego „Strzelec”-OSW, którego pododdział istnieje w szkole od 5 czerwca 2008 r. Należała do niego moja siostra, która mnie zachęciła do wstąpienia. Pojechałam też z grupą uczniów, strzelców i piłsudczyków na Wołyń, by porządkować polskie cmentarze żołnierzy legionowych. To przeżycie utwierdziło mnie w przekonaniu, że warto podejmować takie zadania.

Marsze i konkursy

W gimnazjum znajduje się popiersie patrona, odsłonięte 18 maja 2006 r. Młodzież podczas wypraw latem 2008 i 2009 odwiedziła 6 wołyńskich cmentarzy. Uczniowie i goście uroczystości 6 listopada 2008 r. zasadzili przed szkołą Dąb Niepodległości, a 7 listopada 2008 w gimnazjum utworzono Koło Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Od 8 lutego 2006 w szkole działa też Koło Pamięci Zesłańców Sybiru. Każdego września uczniowie biorą udział w Marszu Żywej Pamięci Zesłańców Sybiru. Uczestniczą także w Marszu Szlakiem Pierwszej Kompanii Kadrowej i w Marszu Szlakiem Powstańców 1863 r. Z okazji kolejnych rocznic urodzin J. Piłsudskiego młodzież bierze udział w konkursach plastycznych i literackich oraz Ogólnopolskim Konkursie Piosenki i Recytacji Poezji Legionowej, Żołnierskiej i Niepodległościowej.

– Podczas nadania naszemu gimnazjum imienia Józefa Piłsudskiego – opowiada Emanuela Kubicz z klasy III a – najbardziej wzruszył mnie wiersz o Marszałku, który recytowałam w ramach inscenizacji. Pokazaliśmy w niej prawdziwe oblicze naszego patrona, odważnego i nieugiętego patriotę, a jednocześnie człowieka z poczuciem humoru – dodaje. Uczeń Mateusz Pocałujko zwraca uwagę na odwagę i konsekwencję Marszałka, którymi imponuje on chłopcom. Zaś wszyscy uczniowie znają jego słowa z popiersia: „Kto nie ceni przeszłości, nie jest wart teraźniejszości, ani prawa do przyszłości”.

Jolanta Sąsiadek



Wicewojewoda Dżdzisław Średniawski dekoruje strzelców Medalami Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej. W głębi dyr. Agata Skierska



Uczniowskie poczty sztandarowe



Burmistrz Jelcza-Laskowic i przedstawicielka kuratorium odsłaniają tablicę upamiętniającą nadanie szkole imienia

Wierni franciszkańskiej parafii wydają swój miesięcznik

List do wielu

Kolorowa okładka, ilustracje artysty plastyka, różnorodność tematów – taki od blisko dziesięciu lat jest „List nie tylko do Parafian”, miesięcznik ukazujący się **w parafii św. Karola Boromeusza** na wrocławskich Krzykach.

Kiedy w dużym oknie domu parafialnego widać zapalone światło, to znaczy, że zespół redakcyjny pracuje przy składaniu kolejnego numeru pisma. Choć pokój jest niewielki, nikomu nie przeszkadza to w efektywnej pracy redaktorskiej. A jak wygląda ta praca? – Na początku wspólnie ustalamy, jakie teksty znajdują się w najbliższym numerze – opowiada Kinga Tomaszewska, od wielu lat związana z redakcją. – Następnie każdy tekst trafia do korekty. Trzeba poprawić zdarzające się czasem literówki, błędy interpunkcyjne czy znaczeniowe. Ostatnim etapem pracy jest komputerowa obróbka tekstu – tłumaczy.

„List...” dawniej i dziś

Zanim ukazał się pierwszy numer pisma, do rąk wiernych trafiał biuletyn parafialny. Zawierał on głównie podstawowe informacje z życia parafii. W obecnej formie gazeta ukazuje się od 2001 roku, a jej pierwszym redaktorem naczelnym był o. Jacek Michno. Po kilku miesiącach wyjechał na misję do Paragwaju, a funkcję szefa redakcji objął o. Jan Czarnik – wspomina Kinga. Od blisko czterech lat redaktorem naczelnym „Listu...” jest



■ Część zespołu redakcyjnego podczas ubiegłorocznej majówki w Górach Wałbrzyskich

o. Piotr Micał, który dba o to, by w gazecie nie zabrakło zdjęć ilustrujących najważniejsze wydarzenia z życia parafii.

– Zależy nam na tym, aby nasze pismo było różnorodne – mówi szef redakcji. Można w nim znaleźć zarówno teksty skierowane do młodzieży, jak i tych nieco starszych.

Jest też rubryka dla dzieci. Sporo miejsca zajmują relacje z aktualnych wydarzeń parafialnych. Nie brakuje również tekstów o charakterze refleksyjnym, autorstwa zarówno członków redakcji, jak i wielu parafian współpracujących z franciszkańskim pismem. Stało się tradycją, że na pierwszej stronie

O. PIOTR MICAŁ

każdego numeru swoje słowo do czytelników kieruje proboszcz, o. Marek Augustyn. Spośród franciszkanów z Kruczej regularnie do gazety pisują o. Franciszek Dryhuz i o. Dariusz Sowa. Z redakcją współpracują także duchowni spoza parafii – jezuita, franciszkanin brązowy, benedyktyn i karmelita. – W jednym z numerów „Listu...” znalazł się nawet tekst prof. Andrzeja Stelmachowskiego. Ponadto na łamach pisma dość szeroko gości tematyka franciszkańska. W zeszłym roku redaktorzy z Kruczej wyprzedzili przedstawiciele innych polskich mediów i jako pierwsi zamieścili własny przekład przemówienia, które podczas Międzynarodowej Kapituły Franciszkanów w Asyżu wygłosił papież Benedykt XVI. Tekst przemówienia, jaki znalazł się we wrocławskim „Liście...”, cytowały następnie portale franciszkańskie z całej Polski.

Redaktorzy prywatnie

– Przez lata cotygodniowych spotkań w redakcji zdążyliśmy się dobrze poznać i polubić. Pamiętamy, że nasz wspólny wysiłek ma służyć rozwojowi duchowemu nie tylko czytelników, ale także nas samych – opowiada redaktor naczelny. Dlatego podczas ostatniego przedwakacyjnego spotkania członkowie redakcji gromadzą się w kaplicy klasztornej na wspólnej Eucharystii. Tradycją stały się również coroczne spotkania opłatkowe oraz krótkie, najczęściej jednodniowe, wyjazdy za miasto. Pozwalają one w miłej, przyjemnej scenerii zregenerować siły po wyczerpanej pracy. – W maju zeszłego roku byliśmy w Górach Wałbrzyskich, natomiast ostatni dzień 2009 roku pożegnaliśmy na biegówkach w Jakuszycach – opowiada Kinga. Już teraz redaktorzy „Listu...” zastanawiają się, dokąd pojadą w tym roku. Ich pasja oraz zaangażowanie licznych współpracowników redakcji powodują, że pismo czytają chętnie nie tylko miejscowi wierni, ale także wiele osób spoza parafii.

Alicja Gębarowska